

Krzesztof Stach

"SZTUKA I METAFIZYKA"

Zrozumiałe zainteresowanie jakie towarzyszy wszelkim poczynaniom Papieża, a więc także w głąb jego biografii. Ludzkość ma naturę cokolwiek plotkarską, chce wieǳieć o szczegółach drogi życia Jana Pawła II, o jego pozareligijnych pasjach, o jego zwyczajach i otoczeniu, w którym wyrastał. Intencja filmu, reżyserowanego przez Krzysztofa Ziemusiego /wedle scenariusza Andrzeja Kijowskiego i Jana Józefa Gózdańskiego/, a który znajduje się już w realizacji, jest właściwie - jak mówią się dosydlą - próbą chodły fragmentarnego zaspokojenia tej ciekawości, a zarazem narysowania tła, na którym rozegrała się przyroda duchowa Karola Wójtyły, człowieka i księdza, który doznał do największych dobroci. Ale rozpoznanie tego tła, choć pomocne przy interpretacji fermentu ludzkiego, nigdy nie tłumaczy wszystkiego, bo genesa nie objaśnia zjawiska. Żeby dotrzeć głębiej, w świat duchowy jednostki, potrzeba innych świadectw, innych świadków, innych przyczynników.

Tak się szczegółowo w tym przyaju składa, że pośród różnych świadectw, w biografii Jana Pawła II - istnieją te "bespośrednie", pisane, należące do świata artystycznego. Oto "apiec byk" - a raczej mówiąc po norwidowsku "bywał" - pisarzem, szukając wyrazu dla swojej duchowości w poezji i w dramacie, co w dobie sekularyzowanej kultury wydaje się cokolwiek zakluczające. Istnienie w presie katolickiej pod pseudonimem Andrzej Świeb, Stanisław Andrzej Pruda, Piotr Jesień, wielu swoich utworów nigdy publicznie nie ogłoszał. Toteż jest znakomujące w świecie twórczości, gdzie jednym z podstawowych motywów

działania jest pragnienie wyjścia z "anonimu" zaprezentowanie własnego "ja", które nie daje się pograć w tłumie, nie daje się zniwelować: potrzeba własnego głosu jest potrzebą słyszenia własnego głosu i nie ma pisarza, który u początków swej drogi nie odczuwał swoistego drżenia, gdy widział własne nazwisko w druku. Jakie wielkie trzeba mieć przekonanie o wadze swojego życia duchowego, jakie głęboko trzeba wierzyć własnemu głosowi wewnętrznemu, żeby świadomie rezygnować ze splendoru, jaki przynosi "upublicznenie" swoich utworów. Przypadek Kardynała Wojtyły to przypadek szczególny: powołanie kapłańskie stało się decydujące, wszystko inne tylko funkcją tego naczelnego powołania. Cała jego twórczość literacka ma charakter na wprost religijny, jest związana z dilemma ludzkimi kogoś, kto dokonał elementarnego wyboru, kto już znalazł się na wytyczonej ścieżce życia, czerpiec z tego egzystencjalną satysfakcję, poczućcie służby i obowiązku. W przedmowie do wydanej w Londynie w 1991 r. antologii wierszy, pisanych współcześnie przez polskich ksiąt /"Słowa na pustyni"/ piszą:

"Kapłaństwo, Poeta - jest sakramentem i powołaniem. Twórczość poetycka jest funkcją talenu - ale talenty różnią się stanowią o powołaniu, przynajmniej w sensie podmiotowym. Można więc stawić sobie pytanie: w jaki sposób te dwa powołania, kapłańskie i poetyckie, współistnieją z sobą, w jaki sposób właściwie się spotykają w tym samym człowieku? Pytanie takie dotyczy czegoś wiecej niż utworów. Dotyczy ono autorów. Dotyczy sprawy, która jest jaką osobistą tajemnicą każdego z nich. Czy jednak pisząc nie odszukują tej tajemnicy? Namy prawo

postawić w ten sposób pytanie. Musimy jednak zgodzić się z tym, że środkiem jej poznania w tym tonie pozostała tylko utwory, tylko wiersze, dzieła sztuki poetyckiej".

Autor tych słów zajmuje więc jedynie skuszone stanowisko: w pisarstwie liczy się bowiem tylko wartość doświadczenia wewnętrznego w nim zawarta, nie zaś różnorakie "zewnętrzne" okoliczności. Choc oczywi"cie wiedza biograficzna o autorze interweniuje ze wszeląką oceną, nie może jednak ich okre"lać. I jeszcze, że istnieje zawsze w poezji - nawet grafomiczkiej, dodajmy - pewna zagadka człowieka, który swoje stany wewnętrzne postanowił zapisać na papierze, a więc "uzewnętrznić je" w takiej właśnie a nie innej formie.

Sk to tylko strzępki refleksji, jakie budzi lektura tomu K. Wojtyły "Poezje i dramaty", który ukazał się właśnie w krakowskim wydawnictwie "Znak", w układzie Marka Skwarewskiego i J. Turowicza. Zawiera on wiersze, dramaty, juvenilia i artykuły: w tym głodny już dziś po prapremierce w Teatrze im. Słowackiego - dramat "Brat naszego Boga", osunuty na losach pięknej postaci modernistycznego malarza Adama Chmielowskiego, który porzucił pracę artystyczną, odnajdując powołanie w skutecznym biegu stojąc się "bra tem Albertem". Historia tej przemiany stanowi próbę uniknięcia w niepochwytnie motywów wyboru drogi tyciowej, wyboru, który nigdy nie jest bezboleśnie, zawsze zaznaczony niepokojem i wątpliwo"ciemi. Stąd próba przeniknięcia człowieka, dotarcia do korzeni jego człowieczeństwa jest zawsze tylko swoistym "przyblitatem", nie jest nigdy definitywne. Bo - jak pięknie powiada autor - w każdym z nas

istnieje "człowiek wymieniony jak pieniądze" i "człowiek niewymieniony, najgłębszy, wiadomy tylko sobie samemu". Herbert Marcass mywił w takim przypadku o "człowieku jednowymiarowym" i "wielowymiarowym": u innych myślicieli ta opozycja wystąpiła pod kryptonimami: "człowiek zredukowany" /sproszowany do rzeczy/ i "człowiek autentyczny". Wazdzie idzie o fundamentalną anty-nomię człowieczeństwa.

Prawdziwa sztuka zajmuje się "człowiekiem niewymiennym" dla którego "być" jest istotniejsze niż "miec". Sztuka bowiem poszukuje wartości wiecznych, uniwersalnych, idealnych; czerpiąc z określonej rzeczywistości i z historii, nie powinna ograniczać się do niej. Istnieje bowiem pierwiatek duchowy, który człowiek wynosi poza i ponad rzeczywistość: moment odnalezienia przez kogoś tego pierwiateka jest momentem decydującym. Podążając tedy do samego siebie, człowiek spotyka na swej drodze doświadczenia Boga.

Karol Wojtyła jako dramaturg, ale także jako poeta, nie pozostawia sobie "chwili oddechu": od razu, frontalnie atakuje wielkie, centralne kwestie metafizyczne. Jest oczywiste, że jego twórczość głęboko przesycona wiara, osiąga w ten sposób rzadki ton skupienia i powagi. Powiedzieć by można, iż jest wyjątkowo gęsta filozoficznie. Pisarze profesjonalni, nawet wybitni, miewają w swoich utworach miejsca puste, kiedy myśli szykują się dopiero do skoku: wypełniają je materią "literacką" niekiedy wysokiej kresztą próby. W twórczości Karola Wojtyły takich miejsc pustych nie ma, napięcie metafizyczne ani na

chwilę nie spada - tu Ktoś, na chwilę przemieniony w artystę,
mówi o czymś, co godne jest oddania całego życia.